

## CZY BÓG CHCE, CZY MOŻE OBEJŚĆ SIĘ BEZE MNIE?

W pismach niektórych teologów i w ustach kaznodziejów co jakiś czas pojawia się następujące twierdzenie: „Ja bez Boga żyć nie mogę, ale Bogu nie może na mnie zbytnio zależeć, bo do niczego nie jestem Mu koniecznie potrzebny”. Jak z tym jest naprawdę?

1. Bóg jest Miłością, jak pisze święty Jan Ewangelista, a miłość nie tylko szuka sobie obiektu, który mogłaby sobą uszczęśliwić, ale także pragnie być kochana. Święty Franciszek z Asyżu bardzo cierpiał z powodu, który ujmował w zdanie: „Miłość nie jest kochana”, i na swój sposób starał się temu zaradzić. Bóg więc do pełni swojego szczęścia „koniecznie” potrzebuje stworzeń, które by syciły się Jego miłością i odpowiadały Mu swoją. W tym celu stworzył Niebo, w którym otaczają Go szczęśliwe stworzenia.

Jednak to „koniecznie” bierzemy w cudzysłów, ponieważ gdy Nieba nie było, Bóg też był w pełni szczęśliwy tą pełnią absolutną, płynącą ze zjednoczenia Trzech Osób Boskich tak ścisłego, że są nie trzema, a Jednym Bogiem. Jednak w Niebie obowiązują reguły odmienne niż na ziemi, a jedną z nich jest to, że absolutna pełnia może być jeszcze „dopełniana” – stworzenia mogą jeszcze ją „uzupełniać”, dodając do niej cząstkę od nich samych pochodzącą. W ten sposób mają one możliwość „uszcześliwiania Boga”, który sam w sobie i dla siebie jest pełnią szczęścia.

Właśnie to będzie przez całą wieczność moją wspaniałą szansą: bardziej pragnę być w Niebie właśnie w tym celu, niż po to by cieszyć się pełnią osobistego szczęścia, płynącą z zaspokojenia wszystkich moich osobistych potrzeb i pragnień. Gdybym miał iść do Nieba tylko na „wielkie żarcie”, nie byłbym w pełni szczęśliwy, gdyż moja miłość, nikomu niepotrzebna, pozostawałaby bez odpowiedzi i czułbym się tam obco. Byłbym jak pies przybłąda, który pod stołem bogacza wprawdzie znajduje sycące odpadki, które mogą mu wystarczyć, ale jedno warknięcie psa domowego: „Uciekaj intruzie!” już go płoszy...

Ale by „uszcześliwiać” Boga, niekoniecznie trzeba być w Niebie – na ziemi jest to możliwe, i to także wtedy, gdy sami jesteśmy bardzo daleko od osobistego szczęścia. Może być naszym największym szczęściem pełnienie woli Bożej, czemu towarzyszyłaby świadomość tego, że Bóg jest z nas zadowolony. Wymagałoby to jednak trudnego przekreślenia woli własnej, gdyż inaczej trudno by było mówić o naszym osobistym szczęściu w trudzie i cierpieniu.

Do świętych, którym to się w pełni udało, należała służebnica Boża Józefa Menendez, hiszpańska zakonnica, na którą Bóg dopuścił wyjątkowe udręki szatańskie: około 120 razy była porywana i wciągana przez demony do piekła! Doświadczając strasznych udręk w tym miejscu, w którym wszyscy zioną nienawiścią do Boga i przeklinają Go, modliła się: jeżeli chciałbyś Boże mieć tutaj choćby jedno stworzenie, które by Cię kochało, i zależałoby Ci na tym bardziej, niż mieć mnie ze sobą w Niebie – jestem gotowa bez końca tu pozostawać!

Syn widział, jak ojciec od wiosny do jesieni męczy się przy oczyszczaniu pasów między rzędami dużego przydomowego ogrodu. Odwracał szpadlem darń z wciąż odrastającego perzu, by ziemia była czysta, a perz, gnijąc, zasilał drzewa. Syn w czasie wakacji lubił chodzić z rodzeństwem do lasu i nad rzekę przez całe wakacje, przyjemnie było być wolnym i swobodnym, a zajęcia organizować sobie samemu. Ale mijając nieraz spoconego i zmęczonego ojca, nie czuł się dobrze. Wreszcie za którymś razem postanowił ruszyć do akcji. Wstał wcześniej rano, wziął szpadel i ileś tam metrów przekopał, jak umiał. Wreszcie nadszedł ojciec i tę wielką niespodziankę skwitował wielką pochwałą! Syn był „cały w skowronkach”, radość chodziła po nim od głowy do stóp i z powrotem, i mógł ją porównać z płytką przyjemnością, jaką czerpał z codziennej zabawy. Zrozumiał lepiej, co to znaczy „żyć dla innych”, a co Jezus wyraził w zdaniach: „Co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie”, „Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu”. Dotyczy to wszelkich relacji międzyosobowych, tak na ziemi, jak i w Niebie.

2. Wielkie szczęście możemy dać Bogu wtedy, gdy w swoim zbawczym działaniu musiał się On zatrzymać przed zamkniętymi dla Niego drzwiami wolnej woli człowieka, gardzącego łaską zbawienia do ostatniej chwili życia – otoczony przez atakujące go demony, umiera w rozpaczy lub buncie. My jednak możemy stać się w takim momencie narzędziem w ręku Boga, np. odmawiając w jego intencji Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a łaska Boża dokona cudu i skruszony syn marnotrawny w ostatniej chwili rzuci się z płaczem w ramiona Ojca. Powiedział Jezus: „Większa jest w Niebie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia”. I na odwrót: nie ma dla Boga i otaczającego Go Nieba większego bólu, niż utrata na zawsze dziecka Bożego, wybierającego wieczne nieszczęście i męki. O tym właśnie przekonywała nas Matka Boża, mówiąc dzieciom w Fatimie w sierpniowym objawieniu: „Widzieliście piekło, do którego idzie tak wielu grzeszników, bo nie ma komu za nich ofiarować się i modlić”.

3. Niekoniecznie musi być to aż tak drastyczna sytuacja. Bóg pragnie, by każde z Jego dzieci w krótkim ziemskim życiu zdążyło zasłużyć sobie na jak największą wieczną chwałę. Większość ludzi na ziemi o tym nie myśli, a więc i te zasługi sobie lekceważy, prowadząc życie letnie, oziębłe, marnując dzień za dniem, okazję za okazją, a te już nigdy nie wrócą. Jeśli więc pomogę komukolwiek z tych ludzi niedbałych i oziębłych wykorzystać okazję do zasługi, a przez to do zdobycia większej niebiańskiej chwały – przyniesie to Bogu wielką radość, a i mnie samemu pomoże wznieść się wyżej w chwale. Zresztą nie mógłbym na ziemi dokonać czynu większego, choćbym zużył wszystkie swoje siły i umiejętności, niż właśnie ten, gdy komuś pomogę duchowo wzrastać. To będzie miało swoje odbicie w szczęśliwszej wieczności i mojej, i tego kogoś. Prorok Daniel (12,3) pisze: „Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli wielu sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze”.

4. Przez Chrzest stajemy się częścią Kościoła, którego głową jest Jezus jako Odkupiciel ludzkości. Odkupił nas bez naszego udziału, zdobywając dla nas prawo do życia w Niebie, jednak nie może nas zbawić (wprowadzić do Nieba) „za darmo” – bez naszego udziału i zasług. Gdy jednak ktoś ma tych zasług za mało do zbawienia, a tym bardziej do osiągnięcia wielkiej niebiańskiej chwały, inni mogą go wspomóc przez swoje modlitwy i duchowe ofiary, zarówno mieszkańcy Nieba, jak i ziemi. A więc w zbawianiu bierze udział „cały” Chrystus ze swoim Ciałem Mistycznym-Kościółem, w którym i ja żyję i mam swoje powołanie apostołskie. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus rozumiała je niezwykle szeroko twierdząc, iż w Niebie na końcu świata przekonamy się, że „wszyscy mieli udział w zbawieniu wszystkich”! Na nasze apostołstwo liczy Chrystus, który mówi nam przez pośrednictwo świętej Faustyny, że nie powinno być w naszym życiu ani jednego dnia, w którym nie wspomogliśmy bliźniego czy to dobrym słowem, czy działaniem, czy przynajmniej modlitwą, okazując mu tym swoje miłosierdzie i odpowiadając na jego potrzeby, tak fizyczne jak i duchowe.

5. Gdy na dworze mróz i gruba warstwa śniegu, różne Boże stworzenia nie są w stanie beze mnie utrzymać się przy życiu. Gdy do karmnika sypię ziarno słonecznika głodnym sikorkom, myślę z jakąś czułością: jestem dla was ręką dobrego Boga Stwórcy, który troszczy się o mnie, a przeze mnie o was. Niech będzie w tym uwielbiony!

Niech tych kilka refleksji pobudzi Czytelników do dalszego samodzielnego poszukiwania odpowiedzi na pytanie postawione w tytule!

Ponieważ zbliża się uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, a po niej Święta Pięćdziesiątnica – przygotowanie do uroczystości Zstąpienia Ducha Świętego – życzymy naszym Drogim Czytelnikom otwarcia się na obfitość Bożych łask i darów. Ten okres liturgiczny uświadamia nam, że miłość Boga ku nam nie omiata z daleka reflektorem anonimowego tłumu, lecz przytula do serca każdego z nas w taki sposób, jakby był Bożym „jedynakiem”. Ale Miłość chce być kochana przez każdego z nas, a więc w niej wzrastajmy i „uszczęśliwiajmy” nią naszego Boga!

*Redakcja wydawnictwa „Iskra z Polski”, kwiecień 2023.*